

Skąd wzięli się Talibowie?

17 października 2019

W połowie drugiego etapu wojny domowej z piasków południowego Afganistanu wyłonili się wojownicy Allaha. Nazywano ich Talibami, co z języka arabskiego oznacza uczniów bądź studentów pobierających nauki w muzułmańskich szkołach religijnych, czyli madrasach.

Większość spośród nich – chociaż nie wszyscy – uczyła się w ośrodkach edukacyjnych tego typu. Resztę jego przedstawicieli stanowili przeważnie wioskowi mułłowie oraz część afgańskich uchodźców. Z tego powodu określenie to przyłgnęło do nich na dobre.

Głównym celem Talibanu (liczba mnoga od słowa Talib) było zaprowadzenie własnej wizji pokoju, a wraz z nią ustanowienie państwa opartego na zasadach czystego szariat. Dążąc do realizacji tych planów, „Uczniowie Boga” – identycznie jak pozostałe grupy zbrojne – toczyli działania wojenne. Przejęcie władzy bez wykorzystania siły nie wchodziło bowiem w grę. Wynikało to zarówno z trwającego od ponad pięciu lat nieustannego konfliktu wewnętrznego, jak i ambicji fundamentalistów zamierzających zawładnąć całym Afganistanem. Talibowie musieli więc przeprowadzić serię kampanii strategicznych, które zapewniłyby im szybkie, lecz trwałe zwycięstwo.

Wbrew ambitnemu programowi politycznemu początki ruchu były trudne. O skromności pierwszych dni istnienia Talibanu świadczą szczątkowe informacje, jakie obecnie mamy na ich temat. Zgodnie z relacjami niektórych świadków grupa, którą zwykliśmy nazywać Talibanem, zaczęła działać wiosną 1994 roku. Członkowie ugrupowania skoncentrowani wokół mułły Mohammada Omara rozpoczęli wtedy tworzenie prawdziwie islamskiego państwa.

Uczniowie Boga

Według doniesień pierwszą zorganizowaną akcją militarną ruchu sprowokowali lokalni eksmudżahedini. Porwali i w dalszej kolejności brutalnie wykorzystali dwie nieletnie Afganki zamieszkujące wioskę przywódcy Talibów. Zrozpaczeni rodzice ofiar poprosili o pomoc miejscowego mułłę, którym był wówczas Omar. Ten nie odmówił ponawianym prośbom.

Następnie Omar zamknął swój meczet, aby poświęcić się sprawom natury wojskowej. Zdołał powołać pod broń nieliczny oddział wyposażony ponoć jedynie w kilka karabinów i trochę amunicji. Dysponując takimi siłami, wyruszył przeciwko porywaczom. Dzięki atakowi z zaskoczenia oraz prawdopodobnie szokowi, jakiego doznali zdziwieni rozwojem wypadków rozbójnicy, mułła odniósł całkowite zwycięstwo. Nie tylko zdołał ocalić zniewolone dziewczęta, ale również ukarał winowajców za ich czyny. Najprawdopodobniej tych, którzy uniknęli śmierci podczas starcia, nakazał powiesić zaraz po jego zakończeniu.

Część sprawozdań ukazuje powyższe wydarzenia w nieco inny sposób. Przede wszystkim przesuwają pierwsze działania zbrojne ruchu na wrzesień 1994 roku. Stosownie do tej wersji Taliban podjął walkę przeciwko lokalnym bandom po bestialskim zabójstwie herackiej rodziny, której cel podróży stanowił Kandahar. Odpowiedzią na tę zbrodnię było wymierzenie sprawiedliwości winnym przez ludzi Omara. Następnie Talibowie zaczęli bronić miejscowej ludności przed podobnymi zagrożeniami w całym kandaharskim wilajecie.

Wkrótce Uczniowie Boga przeszli do ofensywy na wszystkich frontach. Umożliwił im to gwałtowny wzrost liczby członków. Według danych szacunkowych (jedynie tego typu informacje są miarodajne) w przeciągu kolejnych miesięcy 1994 roku szeregi Talibanu wrosły znacznie powyżej 100 procent. W tym okresie Talibowie eliminowali lokalnych eksmudżahedinów, którzy najbardziej narazili się miejscowej ludności. Zabezpieczali

również mieszkańców prowincji Kandahar przed odwetem ze strony licznych band. Przede wszystkim jednak likwidowali posterunki drogowe różnych grup będące podstawowym utrapieniem południowego Afganistanu. Punkty kontrolne czyniły bowiem zupełnie nieprzejezdną istotną szosę tranzytową Kandahar – Herat.

Powstanie nowej siły po afgańskiej stronie linii Duranda nie uszło uwadze sąsiedniego Pakistanu. Początkowo Inter-Services Intelligence – w skrócie ISI – (pakistański wywiad), wojsko, a także rząd dalej realizowali starą politykę względem kraju pod Hindukuszem. Zgodnie z nią udzielano pomocy finansowej Hezb-e Islami. Taki kurs był już jednak anachroniczny. Do tego czasu partia Gulbuddina Hekmatyara zdołała ponieść całkowitą porażkę zarówno pod względem propagandowo-społecznym, jak i militarnym. Tym samym plany, które Pakistańczycy realizowali względem zachodniego sąsiada, znalazły się w impasie.

Niekorzystny sojusz z Hekmatyarem zainspirował Islamabad do rozpoczęcia poszukiwań nowego, ale tym razem bardziej kompetentnego sprzymierzeńca. ISI, armia oraz Ministerstwo Spraw Wewnętrznych zaczęły szukać potencjalnych kandydatów. Finalnie to ostatnia spośród powyższych instytucji najszybciej znalazła sojusznika. Według ministerstwa najlepszym materiałem na głównego przyjaciela Pakistanu mieli być Talibowie.

Tymczasem ekstremiści coraz wyraźniej podporządkowywali sobie prowincję Kandahar. Z dnia na dzień zajmowali kolejne dystrykty tego południowego wilajetu. Błyskawiczne postępy ruchu były możliwe między innymi dzięki finansowemu wsparciu ze strony pakistańsko-afgańskiej mafii transportowej. Przywództwo organizacji przestępczej popierało radykałów nie dlatego, że podzielało ich wizję świata, lecz z powodu czystego rachunku ekonomicznego. Taliban, w przeciwieństwie do pozostałych grup zbrojnych, oferował jedną taryfę celną na przewożone towary. Dotychczas lokalni biznesmeni musieli zaś borykać się z trudnym do zrozumienia nawet dla nich systemem wielokrotnych opłat, który permanentnie ulegał zmianom. W

świetle tych faktów postawienie na talibską inwestycję jest jak najbardziej zrozumiałe. Dodatkowo sojusz został umocniony koligacjami małżeńskimi pomiędzy (pochodzącymi z pasztuńskich plemion) najważniejszymi przedstawicielami obu stron.

Punktem zwrotnym talibskiej ofensywy w Kandaharze była bitwa o niewielkie miasto Spin Boldak położone przy granicy z Pakistanem. Dnia 12 października 1994 roku Talibowie zaatakowali. Siły fundamentalistów były złożone z około 200 bojowników podzielonych na trzy kolumny. Oddziały uderzeniowe po prostu wjechały do centrum Spin Boldak i rozpoczęły konfrontację. Zaskoczenie, przewaga liczebna atakujących, prawdopodobne wsparcie ze strony pakistańskiej artylerii, a także lepsza organizacja nieprzyjaciela spowodowały całkowitą klęskę ludzi Hekmatyara. Po zaledwie dwóch godzinach Uczniowie Boga zatriumfowali.

Zwycięstwo w Spin Boldak sprawiło, że Talibowie przechwycili skład broni należący poprzednio do Hezb-e Islami. Dzięki temu zyskali tysiące sztuk amunicji oraz karabinów typu kałasznikow, a także pierwsze pojazdy. Odtąd radykałowie zaczęli stanowić siłę, z którą wszyscy lokalni gracze musieli się poważnie liczyć.

Następne działania Uczniów Boga były ściśle związane z polityką Pakistanu. Islamabad pragnął zaś jak najszybszego odblokowania szlaków handlowych wiodących przez Afganistan do Azji Centralnej. Z tego powodu główny architekt biznesowych planów kraju nad Indusem generał Nasirullah Babar, szef pakistańskiego MSW, rozpoczął zakulisowe negocjacje. W ich trakcie za pośrednictwem swoich wysłanników starał się pozyskać lokalnych dowódców, którzy władali zachodnią częścią afgańskiego państwa.

Umiejętności dyplomatyczne Babara nie przyniosły jednak spodziewanych efektów. Watażkowie pozostali raczej nieufni wobec koncepcji wysuwanych przez rozmówców z Islamabadu. Tylko część spośród najważniejszych eksmudżahedinów regionu obiecała

zapewnić bezpieczeństwo pakistańskim ciężarówkom.

Pomimo fiaska pertraktacji (wspartych autorytetem premier Benazir Bhutto) Babar postanowił wykonać jeden krok naprzód: pod koniec października 1994 roku zgodził się bowiem, aby konwój transportowy ruszył w drogę. Kolumna 30 ciężarówek (wiozących głównie lekarstwa), jadąc poprzez Kandahar i Herat, miała osiągnąć Aszchabad. Nigdy jednak do tego nie doszło. W okolicach Kandaharu pojazdy zatrzymała blokada drogowa. Broniły jej duże siły lokalnych dowódców, ponieważ afgańscy warlordowie obawiali się, że Pakistańczycy mogą przewozić ciężarówkami broń lub nawet spowodować niepokoje społeczne. Z tego powodu internowali cały transport.

Islamabad znalazł się więc w niewygodnej sytuacji. Zgodnie z niektórymi źródłami pakistański rząd poprosił o pomoc Talibów. Część relacji mówi jednak coś zupełnie innego. Według nich Taliban sam wmieszał się do sprawy porwania, jako że zamierzał uwolnić dwóch prominentnych członków ruchu aresztowanych wraz z zatrzymanymi Pakistańczykami. Niezależnie od tego jak było naprawdę, należy stwierdzić, że w obecnej sytuacji radykałowie stanowili ostatnią deskę ratunku dla więźniów oraz zszarganego wizerunku Pakistanu.

W pierwszych dniach listopada 1994 roku Talibowie przystąpili do działania. Najpierw przegrupowali swoje siły, przygotowując je na uliczne starcia. Następnie zaś ruszyli w kierunku miasta. Bitwa rozpoczęła się rankiem 3 listopada. Na samym początku batalii Uczniowie Boga zaskoczyli, a w dalszej kolejności zupełnie rozbili oddział eksmudżahedinów strzegący porwanego konwoju. Po uwolnieniu internowanych fundamentalistów zaatakowali centrum Kandaharu. Skoncentrowane uderzenie wywołało panikę w szeregach wroga. Poza tym szybkie zakończenie boju ułatwiło przejście części nieprzyjaciół na stronę agresorów. Ostatecznie do zmierzchu 4 listopada cała aglomeracja całkowicie przeszła pod kontrolę Talibanu.

Nieubłagany napór

Zdobycie Kandaharu potwierdziło hegemonię ruchu w całym wilajecie. Sukces Talibów wykraczał jednak daleko poza jedną prowincję. Opanowanie drugiego po Kabulu największego miasta na terytorium Afganistanu sprawiło, że radykałowie stali się najpotężniejszą grupą zbrojną na południu kraju. Dodatkowo potencjał Talibanu został wzmocniony przez bogate łupy wojenne. Po zajęciu usytuowanego pod Kandaharem lotniska oraz okolicznych magazynów w ich ręce wpadły tysiące ton amunicji, broni ręcznej, dziesiątki pojazdów, czołgi, a nawet myśliwce bojowe.

Wsparcie ze strony Pakistanu wraz z pozytywnym wizerunkiem Talibanu sprawiły, że ruch błyskawicznie podporządkował sobie pasztuńskie południe kraju. Do lutego 1995 roku fundamentaliści opanowali całkowicie kilkanaście prowincji Afganistanu. Ponadto na tym etapie wojny Uczniowie Boga ponieśli stosunkowo niewielkie straty.

Nieubłagana ofensywa Talibanu w kierunku Kabulu zaczęła jednak stopniowo słabnąć. Spowolnienie działań zbrojnych wynikało z różnych powodów. Wśród nich można wyszczególnić dwa najważniejsze. Przede wszystkim tym razem radykałowie musieli stawić czoła zupełnie innym przeciwnikom niż dotychczas. Podbijając południe Afganistanu, ruch zwalczał bowiem poszczególne oddziały eksmudżahedinów. Grupy tego typu charakteryzowały się działaniem w pojedynkę, wewnętrznymi oraz zewnętrznymi podziałami czy zazwyczaj słabym duchem bojowym swoich członków. Zwykle nie miały też żadnego wyznaczonego modus operandi – oprócz pragnienia jak najszybszego zdobycia dużej ilości łupów wojennych. Ich potencjał strategiczny i struktury organizacyjne również pozostawiały wiele do życzenia. Każdą z tych cech Talibowie skutecznie wykorzystywali, odnosząc przy tym łatwe zwycięstwa. Niekiedy nie musieli nawet sięgać po broń. Wrogowie, lękając się popularności i siły organizacji, przechodzili na jej stronę

lub przenosili swoje siedziby w bezpieczniejsze miejsca.

Eskalacja walk całkowicie zmieniła dotychczasową sytuację. Od tego momentu Talibowie mieli naprzeciwko siebie dobrze zorganizowane i dowodzone oraz doświadczone wieloletnimi starciami formacje zbrojne, które przynależały do najważniejszych afgańskich frakcji politycznych. Ponadto głównym wrogiem radykałów stały się bitne siły rządowe rozpaczliwie próbujące utrzymać swoje pozycje w stolicy kraju.

Przeniesienie walk w bezpośrednie otoczenie Kabulu spowodowało również spadek poparcia społecznego dla Talibanu. Ruch wkroczył bowiem na ziemie zamieszkałe przez ludność o różnym etnosie. Plemiona pasztuńskie nie stanowiły już tam zdecydowanej większości, jak to miało miejsce w Kandaharze czy Helmandzie. Tym samym fundamentaliści stracili mocny atut, który uprzednio posiadali, jako że nie mogli już liczyć na szerokie poparcie ze strony lokalnych społeczności, a tym samym odnosić zwycięstw niewielkim nakładem kosztów.

Liczne przeciwieństwa nie odwiodły jednak Uczniów Boga od planów zajęcia całego Afganistanu. Ofensywa na stolicę była więc kontynuowana. Pomimo początkowej porażki w starciu z Hezb-e Islami ruch przegrupował swoje siły i zdołał wyprowadzić kontruderzenie. W jego trakcie Talibowie całkowicie pobili wyczerpane walką na dwa fronty oddziały Hekmatyara. Dzięki udanemu kontratakowi fundamentaliści wyparli swoich adwersarzy z prowincji Wardak i Logar oraz wzgórz otaczających Kabul. Odtąd weszli w bezpośredni kontakt z armią rządową dowodzoną przez Ahmada Szacha Masuda, a także oddziałami hazarskiej partii Hezb-e Wahdat-e Islami. Po raz pierwszy zyskali również realną szansę na zajęcie miasta.

W pierwszej chwili zupełna klęska Hekmatyara przyniosła wytchnienie zarówno mieszkańcom Kabulu, jak i wojskom wiernym gabinetowi prezydenta Rabbaniego. Ustały ciężkie bombardowania rakietowe, które całkowicie zniszczyły metropolię. Dodatkowo przybyła pomoc humanitarna, gdyż Talibowie otworzyli drogi

zaopatrzeniowe wiodące do stolicy. Umożliwili również bezpieczny przyjazd delegacji ONZ-u, która miała za zadanie wynegocjować pokój w Afganistanie. Prawdziwe intencje radykałów szybko wyszły jednak na jaw. Taliban zamierzał bowiem zaprowadzić porządek tylko na swoich warunkach.

Z początkiem marca 1995 roku oddziały Jamiat-e Islami (wojska rządowe w większości składały się z bojowników tej organizacji) rozpoczęły nieoczekiwane uderzenie. Atak wymierzono przeciwko operującemu na ulicach stolicy zbrojnemu ramieniu Hezb-e Wahdat. Administracja Rabbaniego postanowiła odzyskać kontrolę nad całym Kabulem. W trakcie zażartych walk obie strony (choć dotyczyło to głównie wojsk wiernych prezydentowi) używały czołgów, lotnictwa oraz ciężkiej artylerii. Starcia doprowadziły więc do jeszcze większych zniszczeń miejskiej zabudowy. Ostatecznie lepiej uzbrojeni, zorganizowani i dowodzeni żołnierze Ahmada Szacha Masuda pokonali przeciwnika. Podczas kilkudniowych starć wyparli Hazarów z większości pozycji, a także wznieśli panikę w ich szeregach.

Kompletna porażka spowodowała, że sztab Wahdatu postanowił zawrzeć porozumienie z Talibami. Na jego mocy fundamentaliści mieli utworzyć strefę buforową oddzielającą pokonanych od żołnierzy Jamiatu. W zamian Uczniowie Boga otrzymaliby ostatnie stanowiska Hazarów oraz ich ciężkie działa i sprzęt. Podczas realizacji umowy wydarzyła się jednak tragedia. W do dziś niewyjaśnionych okolicznościach śmierć poniósł głównodowodzący Wahdatem Abdul Ali Mazari. Jego zgon wywołał walki pomiędzy dotychczasowymi sojusznikami. Poza tym stanowił jedno ze źródeł nienawiści hazarskich szyitów względem Talibanu. Wrogość do pasztuńskich radykałów zdeterminowała politykę tej grupy etnicznej na wiele lat.

Zamieszanie z całą bezwzględnością wykorzystał Masud. Po wyeliminowaniu Hazarów przeszedł do drugiej części ofensywy. Natychmiast zaatakował Talibów stacjonujących pod Kabulem, a także w południowo-zachodniej części miasta. Zdolności

strategiczne Lwa Pandższiru wraz z doświadczeniem wojennym jego podwładnych szybko wzięły górę nad zapałem bojowym ich adwersarzy. Duże znaczenie miała również zdecydowana przewaga lotnictwa, którym dysponowały siły rządowe. Dzięki wsparciu z powietrza bojownicy Jamiatu znacznie łatwiej kruszyli obronę poszczególnych punktów oporu.

Po kilkunastodniowej bitwie radykałowie ponieśli kompletną porażkę. Klęska zadecydowała o stracie przyczółków w bezpośredniej bliskości Kabulu. Poza tym Taliban na umocnieniach pozostawił setki zabitych, których rozjechały gąsienice czołgów Masuda. Ustanowienie islamskiego emiratu ze stolicą w Kabulu musiało więc jeszcze poczekać.

Równocześnie do bitwy o Kabul trwała ofensywa Talibanu w zachodniej części kraju. Głównym celem ruchu było całkowite opanowanie drogi Kandahar – Herat. Radykałowie oraz lokalna mafia przemytnicza pragnęli kontrolować cały handel przechodzący tą szosą. Z tego powodu musieli zająć prowincje Farah, Nimruz oraz Herat, które stanowiły domenę Ismaela Chana – przedstawiciela rządu w tej części Afganistanu oraz wybitnego dowódcy dżihadu przeciw Sowietom.

Początkowo Uczniowie Boga odnosili same zwycięstwa. Wszystko ma jednak swoją cenę. Impet natarcia rozciągnął linie zaopatrzeniowe oddziałów uderzeniowych. Skrzydło logistyczne Talibanu musiało transportować amunicję, paliwo, żywność czy lekarstwa setkami kilometrów. W efekcie niewydolny system aprowizacyjny ruchu nie mógł dostarczyć niczego na czas. Opóźnienia dostaw stały się główną przyczyną zatrzymania agresji fundamentalistów na szanćcach bazy wojskowej w Szindadzie. Dodatkowo klęskę spowodował brak lotnictwa (wsparcie, jakie od władz otrzymał ich przeciwnik) oraz słaba taktyka radykałów.

Impas w walkach na niekorzyść Talibów wykorzystały siły rządowe. Pod koniec kwietnia 1995 roku Ismael Chan wyprowadził potężne kontruderzenie. Ten niespodziewany manewr zupełnie

zaskoczył gotowe do natarcia jednostki organizacji, przez co zostały doszczętnie rozbite. Resztki pokonanej armii w nieładzie zaczęły odwrót na południe. Wkrótce natarcie wroga zagroziło nawet samemu dowództwu Talibanu w Kandaharze.

Połowa 1995 roku była najgorszym okresem w dotychczasowej historii fundamentalistycznego ruchu. Taliban odniósł dwie klęski mające zarówno prestiżowy, jak i realny, materialny wydźwięk. Strata setek bojowników, dużej ilości sprzętu wojennego, a co najważniejsze – twarży mogła całkowicie pogrążyć radykałów. Wielu analityków politycznych w tamtym czasie głosiło nawet początek końca islamskiej utopii. Przyszłość pokazała, że te przypuszczenia okazały się błędne.

Autorstwo: Tomasz Kruk

Źródło: Histmag.org

Licencja: [CC BY-SA 3.0](https://creativecommons.org/licenses/by-sa/3.0/)